

**Tekst opublikowano w:** *O mężnym zachowaniu się wobec bytu*, [w:] W. Tyburski, R. Wiśniewski (red.), *Elzenberg – tradycja i współczesność*, Toruń 2009, s. 253-270 (ISBN 978-83-231-2326-2)

**Ryszard Kozłowski**

*O mężnym zachowaniu się wobec bytu*

*Lepiej być przegrywającym sobą niż wygrywającą maseczką;  
lepiej się ujawnić, niż grać rolę i zbierać oklaski (22 XI 1954)*

Henryk Elzenberg

Tytuł niniejszej rozprawy bezpośrednio nawiązuje do notatki Henryka Elzenberga z dnia 23 sierpnia 1922 roku, która jest próbą uchwycenia istoty etyki, jako nauki o mężnym zachowaniu się wobec bytu, wobec rzeczywistości. Etyczne zachowanie się wobec rzeczywistości przedstawia Elzenberg w swojej idei *hominis ethici*. *Homo ethicus* (człowiek moralny) jest kimś, dla kogo „własna moralność jest niezwykle istotna i który do niej świadomie dąży, oczywiście właśnie dlatego, że się całkiem w porządku nie czuje”<sup>1</sup>. W tej perspektywie podejmuję refleksję nad zagadnieniem męstwa. Męstwo (*andreia*) jest pojęciem odnoszącym się do ogólnej postawy człowieka, charakteryzuje jego ogólne nastawienie do rzeczywistości, do wydarzeń, w których uczestniczy, w których dokonuje się jego osobowy rozwój. Odwaga natomiast odnosi się do konkretnych już działań człowieka, dlatego właśnie mowa będzie o odwadze wyrzeczenia, odwadze samotności, odwadze meliorysty i soteryka<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> H. Elzenberg, *Ideal zbawienia na gruncie etyki czystej*, [w:] *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 1966, s. 138. Zob. H. Wirska, *Wspomnienie o profesorze Henryku Elzenbergu (1987-1967)*, „Heksis” 1/1997(10), s. 3-9.

<sup>2</sup> Prawo do takiego rozumienia pojęć męstwa i odwagi daje mi źródłosłów słowa *andreia*, którym jest *aner* – człowiek. Męstwo (*andreia*) stosuje się do opisu całego człowieka, i w zasadzie wyraża ono jego naturę, odwagę zaś rozumiem jako poszczególne jego akty.

W oparciu o pisma Elzenberga można zrekonstruować model „człowieka męznego” (odważnego), który z całą pewnością pozostaje w wyraźniej opozycji do „człowieka rozsądnego”, „człowieka bezgrzesznego”, „człowieka zabawy”, „człowieka pożądlivego”, „człowieka uspołecznionego”. W notatce z dnia 15 I 1923 r., w której Elzenberg porusza kwestię beznadziejności, znajduje się też pewne – konkretne już – określenie męstwa. Elzenberg mówi o nim w kontekście beznadziejności, która jest tą właśnie sytuacją egzystencjalną, której człowiek może stawić czoła, czyli po prostu być mężnym<sup>3</sup>. Beznadziejność dla Elzenberga oznacza to, że „niczego po swym działaniu ani dla siebie, ani dla świata nie oczekuję; sens, treść i wartość świata są całe w tym oto czynie, wyrażającym mą duszę taką, jaka jest w tej oto chwili”<sup>4</sup>. Elzenberg szuka najbliższego pojęcia, które zdołałoby wyrazić taką właśnie sytuację, w jakiej znajduje się człowiek – i jest to właśnie męstwo, „męstwo całej naszej postawy wobec istnienia”<sup>5</sup>. Męstwo jest więc pewną specyficzną cnotą, w której streszcza się, wyraża i spełnia to, kim człowiek jest w swym bycie, męstwo jest czymś, co w jego człowieczeństwo się wpisuje i w danej sytuacji je niejako reprezentuje.

### Cnota odwagi

Odwaga – ujęta przez Elzenberga w ogólnym zarysie – jest formą siły moralnej człowieka, siłą, którą ostatecznie jest siła prawdy. Natomiast odwagę cechować będą tu te akty człowieka, które siłę tą urzeczywistniają. To wprowadzające rozróżnienie jest ważne z tego względu, że prowadzi bezpośrednio do pytania o to, „kto jest odważny w ogóle?” Odpowiedzi udziela Elzenberg: „Ten, kto mając świadomość niebezpieczeństwa, zachowuje się inaczej niżby wymagało uniknięcie niebezpieczeństwa; może lepiej: <<niżby wymagało zapewnienie sobie

<sup>3</sup> Podobnie pisał G. Marcel w swoim dziele pt. *Tajemnica bytu*, Znak, Kraków 1995, s. 366.

<sup>4</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Znak, Kraków 1994, s. 149.

<sup>5</sup> Ibidem.

bezpieczeństwa>>”<sup>6</sup>. Człowiek znajdujący się w niebezpiecznej sytuacji, może zachować się dwojako: konformistycznie albo twórczo. Męstwo jest oczywiście postawą twórczą, która polega na stawianiu czoła w danej sytuacji, to wybór drogi wzwyż. Człowiekowi odważnemu obca jest postawa uniku, angażuje się jednak nie po to, by czuć się bezpiecznie, raczej czyni to, co czynić powinien, do czego aktualnie czuje się wezwany.

Ta ogólna forma odwagi odnajduje swe konkretyzacje w postaci odwagi wyzwolenia, odwagi fizycznej i odwagi cywilnej. Odwaga wyzwolenia odnosi się do tych sytuacji, w których człowiek lęka się osłabienia swojej pozycji społecznej, utraty sympatii, jednak lęki te przełamuje i – w imię wyższego dobra – „naraża się ludziom”. „Odwaga – pisze Elzenberg – jest jedną z <<cnót wyzwolenia>>; czyny odwagi częściowo przyczyniają się do wyzwolenia <<ducha>> spod przewagi <<natury>>, częściowo świadczą o pewnym, chwilowym i ułamkowym, wyzwoleniu już osiągniętym”<sup>7</sup>. Ten rodzaj odwagi zdaje się być jednym z bardziej znaczących, bowiem relacje z innymi ludźmi i liczne napięcia z tym związane, powracają w wielu miejscach twórczości filozofa, zwłaszcza gdy podejmuje temat samotności i miłości. Filozof zna dobrze uczucie więzi, ale i odtrącenia, wiernej przyjaźni, jak i zapomnienia, i zdrady.

Z odwagą wyzwolenia tematycznie wiąże się odwaga fizyczna. Jest ona „jedną z cnót naczelnych, dlatego że wyniesienie się ponad lęk o swe fizyczne istnienie jest aktem wyzwolenia jednym z najwyższych, najtrudniejszych i najistotniejszych”<sup>8</sup>. Uwolnienie się od fizyczności to inaczej uwolnienie się od fenomenalności bytu, od własnych emocji, doznań i odczuć. Nie jest to w żadnym razie negacja osobowych (esencjalnych) treści życia człowieka, bez nich życie nie byłoby możliwe, lecz jest to raczej ich przekraczanie, transcendowanie. To dzięki woli metaempirycznej wynoszenie się polega m.in. na urzeczywistnieniu chcenia

---

<sup>6</sup> H. Elzenberg, *Pisma etyczne*, opr. L. Hostyński, UMCS, Lublin 2001, s. 232.

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem.

metaempirycznego, ono zaś „wynosi” człowieka ponad empirię, ponad jego indywidualne „chcę”. W tym właśnie leży istota odwagi fizycznej.

Pozostaje jeszcze trzeci rodzaj odwagi – odwaga cywilna. O niej to Elzenberg pisze bezpośrednio, że jest „przewycięzeniem potrzeb i instynktów mniej podstawowych”<sup>9</sup>. Odwaga ta powiązana jest z innymi cnotami i ona właśnie „więcej mówi o całości człowieka”<sup>10</sup>. Elzenberg szukając adekwatnego przykładu, który reprezentowałby ten rodzaj odwagi, wskazuje na osobę Sokratesa: „Sokrates w *Obronie* jest świetnym wzorem nie tylko odwagi cywilnej, ale także i tego, jak się ma być cywilnie odważnym”<sup>11</sup>.

Wyróżnione cnoty odwagi sytuują ją samą na stosunkowo wysokiej pozycji w całej etyczno-aksjologicznej wizji Elzenberga. W sposób bardzo wyraźny przenika wszystkie jej rodzaje wspólna idea-dążenie, pragnienie, które ostatecznie zamyka się w pojęciu wyzwolenia. Wyzwolenie to nie jest jednak dla Elzenberga formą ucieczki „od”, ale jest rodzajem afirmacji – wolności „do”, która jest i warunkiem urzeczywistniania się człowieka, i skonkretyzowaną postacią tegoż urzeczywistniania. Wątek ten będzie jeszcze wielokrotnie powracał w zaprezentowanej przez Elzenberga aksjologii, w koncepcji wyrzeczenia, potem w koncepcji człowieka meliorycznego i soterycznego.

Mężne zachowanie się wobec rzeczywistości polega na podejmowaniu takich działań, które wyzwalają człowieka od zniewalających go i toksycznych relacji interpersonalnych, czyli relacji „poza” miłością i wolnością (odwaga wyzwolenia), od lęku o swe fizyczne istnienie (odwaga fizyczna), od potrzeb i instynktów występujących w polu fizycznego i psychicznego istnienia człowieka (odwaga cywilna). Całe to ujęcie jest oczywiście konsekwencją realizacji pewnej wizji człowieka i jego życiowej, kontemplacyjnej postawy wobec samego istnienia. Człowiek jest bowiem istotą duchową, która nie zna strachu, bo strach „jest cechą istoty żyjącej, biologicznej, cechą <<ciała>> i tego co z ciała. To, co we mnie się boi –

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> H. Elzenberg, *Kłopoty z istnieniem*, op. cit., s. 191.

pisze Elzenberg – to moje trzewia”<sup>12</sup>. W konstrukcji tej odwaga zajmuje miejsce podstawowe, staje naprzeciw strachliwości jako jej typowe przeciwieństwo, zatem cała siła molarna osoby w aktach odwagi koncentruje się na „wynoszeniu” człowieka ponad „siedzibę” strachu, ponad naturę, ponad esencję człowieka. Droga doskonalenia osobowego, na którą wskazuje Elzenberg, jest drogą oryginalną i niełatwą, drogą trudnych wyborów, drogą wyborów etycznych i aksjologicznych, nierzadko wbrew sobie samemu, ale przez to właśnie jest drogą optymistyczną, drogą ku wyższemu dobru, ku Bogu, a – pisząc w duchu Elzenbergowskim – drogą ku Nieokreślonymu.

### Odwaga kontemplacji

Jak można rozumieć człowieka, który poddaje się procesowi doskonalenia samego siebie, czyli tego, który przyjmuje mężną postawę wobec świata? Elzenberg stawiając to pytanie docenia twórczą rolę mistrzów, u których – jak mówi – terminował, ale próbuje konsekwentnie wydobyć to, co mogłoby go wyraźniej – osobowo – określić. Refleksje te snuje 9 i 10 lipca 1961 r. i odkrywa w sobie dwa sprzeczne dążenia. Jedno jest dążeniem do tego, by być jak najbardziej realnie, mocno i substancjalnie, „być bardziej rzeczywistym niż to, co mi dane, głównie jednak: mieć jak najbardziej intensywną swego bycia świadomość”<sup>13</sup>. Dążenie to spotyka się z drugim, przeciwnym do pierwszego i polega na tym, by „wyzbyć się wszelkich raniących i męczących duszę pragnień i obaw”<sup>14</sup>. Elzenberg, szukając twórczej drogi integrującej przeciwieństwa, aby – jak to wyraża – „ominać fakt śmierci”, zauważa, że im mocniej jest, im bardziej wiąże się z życiem, tym bardziej utrudnia sobie „łagodne przejście w śmierć”. Dlatego słuszne dlań staje się następujące rozwiązanie: „starać się już za życia jak najmniej <<być>>: wyzbyć się

---

<sup>12</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 461.

<sup>14</sup> Ibidem.

jaźni, zaprzeczyć jej i w czuciu codziennym zrealizować to zaprzeczenie”<sup>15</sup>. Pomysł Elzenberga przypomina poniekąd zakład Pascala, partię, którą trzeba w życiu rozegrać, jednak rozgrywkom tym – jak zauważa – nie ma końca. Mimo to pytanie o sposób ustosunkowania się do świata pozostaje nadal bardzo aktualne. Z analizy kilku możliwości wynika, że postawa niezaangażowanego widza nie może być poważnie wzięta pod uwagę, gdyż to ona w istocie odcina człowieka od rzeczywistości, tak samo jak czysta kontemplacja. Pozostaje więc bardzo specyficzna forma uczestnictwa człowieka jakby w grze, „w której stawką nie staję się ja cały, z moim losem”<sup>16</sup>. Intencje Elzenberga są więc bardzo interesujące, polegają na takim ustosunkowaniu się do życia, w którym możliwe będzie „wywikłanie się z całej tej plątaniny, w którą nas nasze przyjscie na świat uwikłało, a potem dopiero przychodzi to jakieś kropelkowanie swego uczestnictwa”<sup>17</sup>. Wypowiedź rozjaśnia całą Elzenbergowską etykę wyrzeczenia, która w istocie polega właśnie na wyrzeczeniu się tego, w co się po prostu zostało uwikłanym. Ale zawsze wyzwolić się z uwikłania ma się sam człowiek, co należy zresztą do samej jego istoty. Izydora Dąmbska zagadnienie to ujmuje w następujący sposób: „W pewnym rozumieniu <<ja>> to nazwa na indywidualny punkt wyjścia moich dążeń i impulsów – coś, co przypomina Bergsonowskie <<moi profond>>. Wtedy mówiąc o <<ja>>, bierzemy pod uwagę <<kierunek woli>>. [...] Jeśli natomiast chodzi o <<ja>> w sensie własnej, niedostępnej dla kogoś innego treści wewnętrznej, o własne myśli i bezdążeńiowe stany kontemplacyjne i emocjonalne, wówczas nie bierze się pod uwagę owych korzeni, z których wyrastają nasze postęпки, a więc owego warunku doskonalenia czegoś poza nami, ale tylko chce się być samemu <<czystszy>>, wewnętrznie pięknym. Wiec jest to ideał w pewnym sensie estetyczny”<sup>18</sup>. Odwaga rozgrywa się tu niejako na styku dwóch egzystencjalnych momentów: wywikłania i uczestnictwa. Nie jest w tym momencie ważne, który z nich jest bardziej znaczący dla osobowego

---

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 462.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> I. Dąmbska, *Próba kontaktu z myślą Henryka Elzenberga (1887-1967)*, „Znak” 1967, nr 9, s. 1123-1124.

rozwoju człowieka, istotny jest bowiem „ruch woli”, dążenie do urzeczywistnienia tego, co być powinno – wartości perfekcyjnej. Z jej rozpoznaniem wiąże się adekwatne działanie, które ostatecznie możemy nazwać męstwem. Pojawia się tu pewne swoiste rozumienie kontemplacji, jakże odmienne od tradycji np. chrześcijańskiej, odmienne pomimo momentów stycznych.

### Odwaga walki

Postawa odwagi jest w istocie postawą walki i to przede wszystkim walki duchowej. Pomysł ten wiąże z zabawną, jednak wymowną sytuacją, którą opisał w dzienniku w dniu 20 XI 1910 r. „Wygania mnie z łóżka (11.15 wieczorem) wściekły ból zęba. Przy tej sposobności uczyniłem ciekawe spostrzeżenie, w związku z niektórymi sprawami etycznymi...”<sup>19</sup>. Nie wnikając w szczegóły stwierdzić można, że ta refleksja nt. walki, którą wówczas podjął filozof, stała się bardzo owocna, bo uświadomiła mu, że właśnie walka to wysiłek umysłu, polegający na wytwarzaniu od wewnątrz pewnych treści myślowych, opozycyjnych do treści związanych np. z bólem. Obawa przed podjęciem takiego wysiłku duchowego dla Elzenberga byłaby rodzajem tchórzostwa, a ono zaś jest zasadniczym pierwiastkiem zła. W tym fragmencie pojawia się nie tylko klarowny obraz tchórzostwa, ale również pośrednio – odwagi. Tchórzostwo to wybór cierpienia bez wysiłku (świadomości), to niejako oddanie się w ręce bólu, bez podejmowania wysiłku pokonania go, akceptacji czy nawet buntu. Reasumując, odwaga polega zatem na podejmowaniu duchowego wysiłku, na duchowej walce.

Elzenberg wskazuje na dwie linie rozwoju, na których rozgrywać się może życie człowieka: „w dół” i „w górę”. „Jedna w dół: zanik, wyczerpywanie się, często twardnienie; obniżanie lotu, zgoda na wszelką niedoskonałość, rosnący brzydki cynizm rozczarowania – i u kresu wszystkiego – śmierć własna, poprzedzona śmiercią wszystkich nadziei. Druga: wysiłek, pęd w

<sup>19</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, op. cit., s. 55.

górze, oczyszczanie się, przewycięzanie, coraz więcej dobrej woli, duszy, mądrości, i śmierć także, ale już inna: przez wyzbycie się obciążeń, przejście w stan lotny. (...) Od nas jednak zależy, czy swoje osobiste <<tak>>, swą samowiedzę, swoje <<jestem>> rzucimy na jedną z tych dróg rozwojowych czy też na drugą<sup>20</sup>. Odwaga walki jest oczywiście wyborem drugiej drogi, na której człowiek, wznosząc się niejako, wznosi się (dąży) do prawdy, przez co spełnia już nie swoje indywidualne chcenia, lecz wolę metaempiryczną. Na podjęciu takiego radykalizmu budowana jest postawa odwagi. Z pewnością tak zarysowany kształt drogi w górę nawiązuje do tego, o czym mówi Elzenberg w związku z etyką wyrzeczenia, a zwłaszcza z postawą soteryka i meliorysty, gdzie duchowe wznoszenie się osiąga możliwie najwyższy pułap.

#### Odwaga samotności i milczenia

Doświadczenie samotności zajmuje jedną z ważniejszych pozycji w rozwoju osobowym człowieka. Samotność ta, to samotność filozofa, samotność mistyka, twórcy, zawsze jednak jest radykalną formą zmagania się człowieka z rzeczywistością, stawianiem jej czoła. W notatce z dnia 5 IV 1936 r. Elzenberg sam sobie zadaje pytanie o to, jak rozumie samotność. W próbach odpowiedzi zauważa najpierw, że samotność polega przede wszystkim na tym, że „przeżycie pozostaje nikomu nie znane”. Najbardziej jednak samotność daje o sobie znać w przeżyciach osobistych: „Szczytem samotności – notuje Elzenberg – byłaby sytuacja taka, że nie byłoby znane nikomu moje przeżycie, przy czym wszystkie te nikomu nie znane przeżycia miałyby dla mnie nieskończenie wielką doniosłość<sup>21</sup>. Wspomniane tu przeżycia sięgają „rdzenia naszej istoty” – w samotności, „poza kręgiem sympatii pozostaje to, co (...) jest w nas najcenniejsze (...); nie ma na tym terenie owej wymiany myśli i uczuć, do której przywykliśmy w sprawach ważnych<sup>22</sup>. Samotność osiągnąć może jeszcze wyższy poziom. Ma to miejsce wówczas, gdy zaczyna rozwijać się w

<sup>20</sup> Ibidem, s. 223.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 242.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 242-243.

podmiocie żywe przekonanie o własnym nieistnieniu (nieistnieniu empirycznego ja). „Jeśli się moje przeżycia nie odzwierciedlają w żadnej zewnętrznej w stosunku do mnie świadomości, to nie istnieją”<sup>23</sup>. W tego rodzaju samotności człowiek coraz mocniej odczuwać zaczyna, że nie tylko jego przeżycia nie istnieją, ale że nie istnieje on sam. Mamy tu do czynienia, co zauważa sam Elzenberg, po części z solipsyzmem i monadyzmem (człowiek jako monada), jednak takim rozwiązaniem nie jest zainteresowany. Polemizując z Jaspersem ukazuje drogę wyjścia. Jaspers interpretuje człowieka jako istotę rozbitą: z jednej bowiem strony ukrywa się za wciąż na nowo dobieranymi „maskami ochronnymi”, z drugiej zaś – dąży do „wewnętrznej styczności” z drugim człowiekiem. Jaspers ukazuje wyraźnie, że w postawie człowieka odwaga otwarcia się ma znaczenie fundamentalne i to otwarcie „wraz z nieuniknionym ryzykiem, że nam okażą pogardę, albo że nas wyśmieją. Bez zdobycia się na pełną otwartość nie jest między ludźmi możliwa żadna głębsza komunikacja”<sup>24</sup>. Elzenberg jednoznacznie ustala elementy dobrej komunikacji, w związku z tym odwaga otwarcia się na drugiego zawiera w sobie możliwość drwiny i pogardy, pragnienie przyjaźni i akceptacji ujawniających się antagonizmów. Jak widać, Elzenberg szuka wyższej zasady integrującej przeciwne doświadczenia człowieka, a samotność jest próbą ich przekraczania.

W rozumieniu i odczuciu Elzenberga samotność z milczeniem przenikają się wzajemnie do tego stopnia, że „milczenie zastępuje samotność, odgradzając nas od ludzi i chroniąc od małości, które by wraz z treścią niepotrzebnych słów wtargnęły do duszy”<sup>25</sup>. Odwaga milczenia polega na nie utożsamianiu się z potokiem słów dotyczących rzeczy błahych, jest sztuką bronięcia się przed banalizacją życia, banalizacja zwłaszcza duchowego wnętrza człowieka. Co więcej, gdy człowiek zbyt wiele mówi o rzeczach poważnych, odbiera im naturalną żywotność, siłę i „zdolność krzewienia się w duszy”<sup>26</sup>. Milczenie to trudna sztuka dokonywania wyboru

---

<sup>23</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 470.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>26</sup> Ibidem.

między bytem a niebytem, prawdą a fałszem (iluzją bytu i bycia). Elzenberg rozjaśnia bardziej zagadnienie samotności i milczenia, podsuwając postać Gauthamy. Podaje motywy jakimi kierował się mędrzec, usuwając się w samotność. Pierwszym z nich jest wybawienie od cierpień całej ludzkości; drugim natomiast wyleczenie z cierpienia samego siebie. W tym kontekście rozjaśnia się również zagadnienie męstwa, które polega na „szukaniu lekarstwa na cierpienia”, ale czyni się to na zasadzie wnikania w „rzeczywistą naturę cierpienia”<sup>27</sup>, a nie ucieczki przed nim.

Samotność zatem i zastępujące ją milczenie nie jest przyjęciem biernej postawy wobec rzeczywistości, nie jest też ucieczką od drugiego człowieka, od siebie, od prawdy. Jest raczej właśnie otwarciem, ale otwarciem twórczym, czyli realizującym się na tym poziomie egzystencji, które transcenduje opór stawiany przez równe formy anty-dialogu. W samotności człowiek szuka prawdziwej i głębokiej komunikacji ze światem na poziomie najwyższym, przebijając się przez te zasłony, które niesie cierpienie. Radykalizm doświadczenia samotności przyjmuje u Elzenberga formę bardzo oryginalną. „Z żadną duszą – pisze 22 VIII 1942 r. – nie mam świata wspólnego; z żadną duszą nie jest mi wspólne to, co rozjaśnia mi drogę, to z czego biorę polot i życie”<sup>28</sup>. Samotność człowieka jest samotnością ontologiczną, która swój najpełniejszy wyraz osiąga w śmierci. „Jak więc należałoby umierać? – z miłością tego (...) czego nigdy nie zobaczę na dnie duszy”<sup>29</sup>.

Odwaga samotności, jak zresztą każda postać odwagi, dochodzi wreszcie do punktu krytycznego, zwracając człowieka ku określonym wyborom. Stąd staje człowiek przed dylematem: osobowy Bóg, „Wszzechwiedzący, życzliwy świadek mego wysiłku”, czy samotność? Rozwiązania można było się spodziewać: „Dobro – pisze Elzenberg – trzeba z siebie wydobyć własną mocą dla samej jego czystej miłości, nie łącząc z tym żadnych nadziei, i przede wszystkim samotnie, a nawet w opozycji do świata, który chce, owszem, żebyśmy byli <<moralni>>, ale według jego

---

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 306.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 307.

moralności, społecznej, w myśl jego interesów, nie według prawdy”<sup>30</sup>. Dla Elzenberga prawda o osobowym Bogu i nieśmiertelności duszy uskrzydająca i wspierająca organizację kościelną jest w rzeczywistości czymś dobrym, ale to zbyt mało. Szuka dobra trwałego, które istniałoby poza interpersonalnymi układami (kościół), szuka dobra czystego, czystej prawdy. Widać wyraźnie, jak rozmija się Elzenberg z prawdą o kościele, ale droga, którą kreśli w swej etyce i aksjologii, jest godna uznania, bo jest rzeczywiście drogą ku Prawdzie Wiecznej, choć na tym etapie jeszcze w pełni nie poznana i nie wyrażona. Z tych właśnie powodów samotność osiąga poziom absolutności: „Człowiek absolutnie samotny nie doznaje potrzeby wartościowania, bo idzie po prostu swą najgłębszą miłością i nie ma co pytać o jej <<śłuszność>> czy <<uprawnienie>>. Pojęcie śłuszności i uprawnienia zjawiają się wtedy dopiero, gdy chce się swoje dążenia uzasadnić wobec kogoś drugiego”<sup>31</sup>.

Proponowany przez Elzenberga obraz samotności przypomina samotność mistyków, lub też samotności pustelników. Wskazówki co do takiego rozumienia samotności ukazuje on na stronach swojego dziennika z 5 XI 1942 r. „W pewnym sensie mistyka jest po prostu organizacją samotności”<sup>32</sup>. Przeżycie mistyczne, w ujęciu Elzenberga, ma nieco inny przebieg niż przeżycie religijne, ale wskazanie na ich punkty styczne może rozjaśnić nam znacznie filozoficzno-aksjologiczny obraz samotności<sup>33</sup>. Przeżycie mistyczne (religijne) ma charakter gradualistyczny. Faza pierwsza to faza spokoju, duchowego nasycenia i harmonii. Faza druga przybiera już postać ekstazy, jest więc stanem uniesienia, wewnętrznej egzaltacji i upojenia. Faza trzecia jest tym momentem, w którym następuje radykalne oderwanie się człowieka od świata, co oznacza oderwanie od tego, co w człowieku cielesne, fenomenalne (odwaga fizyczna). Faza piąta to doświadczenie „wydostania” się poza świat i zwrot w sferę Nieokreślonego<sup>34</sup>. O mistyce można powiedzieć, że jest mężną postawą

<sup>30</sup> Ibidem, s. 290.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 377.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 316.

<sup>33</sup> Por. W. Prusik, *Wartość – byt czy nicość. Aksjologia Henryka Elzenberga*, Fundacja „Lubelska Szkoła Filozofii Chrześcijańskiej”, Lublin 2001, s. 158-165.

<sup>34</sup> Por. Ibidem, s. 161-163.

wobec rzeczywistości. Człowiek mistyczny to ktoś, kto podejmuje trud duchowej wędrówki w ponad-byt, ku pełni rzeczywistości. W doświadczeniu mistycznym człowiek zaznaje nieopisywalnego poczucia kontaktu z rzeczywistością nadnaturalną, którą Elzenberg określił jako metaempiryczną. W tym męznym ustosunkowaniu się do świata, męznym, bo w pełni urzeczywistniającym rozwojowe możliwości człowieka, odwaga stanowi jego akt szczegółowy. To ona obecna jest w poszczególnych fazach doświadczenia mistycznego, zwłaszcza w jego punktach krytycznych<sup>35</sup>.

### Odwaga wyrzeczenia

Na odwagę wyrzeczenia wskazać można dzięki wypowiedzi Elzenberga, która pojawia się w kontekście jego badań nad etyczną spuścizną Marka Aureliusza. Człowiek męzny to ten, który „w każdej chwili przygotowany jest na niespełnienie swoich chęci”<sup>36</sup>, mówiąc zaś pozytywnie – męstwo polega na urzeczywistnianiu woli metaetycznej, powinności, wartości perfekcyjnej. Elzenberg wyróżnia wyrzeczenie zewnętrzne, polegające na przyjęciu takiej postawy w życiu, która kładzie kres posiadaniu tego, na czym człowiekowi bardzo zależy lub też na samym dążeniu do posiadania tego, czego posiadać i tak nie można. Wyrzeczenie wewnętrzne polega natomiast na wyrzeczeniu się samego pożądanego, jest to radykalne nawrócenie psychologiczne i duchowe. Wyrzeczenie to w istocie sprowadza się do promowania istoty duchowej w człowieku. Prof. Tyburski taką etykę zalicza do etyki bohaterskiej, a wysiłek, który wkłada w nią człowiek, nazywa po prostu heroizmem<sup>37</sup>.

<sup>35</sup> Tak rozumiane męstwo i odwaga bardzo przypominają wielopoziomą strukturę rozwoju człowieka Kazimierza Dąbrowskiego i jego teorii dezintegracji pozytywnej, ale także opis doświadczenia mistycznego takich świętych mistyków, jak św. Jan od Krzyża, albo św. Teresa od Krzyża (Edyta Stein). Zob. Święta Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, [w:] *Dzieła*, t. II, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1987, s. 221-446. Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, przeł. B. Smyrak, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2001. Edyta Stein, *Twierdza duchowa*, przeł. I. Adamska, Zysk i S-ka, Poznań 2006.

<sup>36</sup> H. Elzenberg, *Marek Aureliusz. Z historii i psychologii etyki*, Lwów-Warszawa 1922, s. 95, cyt. za: W. Tyburski, *Elzenberg*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2006, s. 110. T. Mazur, *Stoicyzm Henryka Elzenberga*, „Heksis” 1/1997(10), s. 21-28.

<sup>37</sup> Por. W. Tyburski, *Elzenberg*, op. cit., 116.

Odwaga wyrzeczenia, czyli asceza, oznacza: 1/ poczucie siły, jakie daje walka przeciw instynktom, 2/ poczucie wolności w wyniku nie poddania się pożądaniom i namiętnościom, 3/ poczucie integralności osobowego ja, 4/ poczucie sensowności życia<sup>38</sup>. W świetle tych uwag etyka wyrzeczenia (odwaga wyrzeczenia) jest bardzo konkretną postacią męznego zachowania się wobec rzeczywistości, które wiąże się z dokonywaniem życiowych wyborów wartości wbrew pożądaniom i namiętnościom, które w istocie gubią człowieka poznawczo i egzystencjalnie. Wyrzeczenie to otwarcie na sens, na permanentne „chcę”, nakierowane już nie na swoją własną wolę (bądź wola moja), ale na wolę metaempiryczną. „Człowiek jest czymś, co musi być przewyżnione” – odnotował Elzenberg, dodaje jednak do tej myśli stosowny komentarz: „Ale że człowiek za żadne skarby nie chce przewyżnić sam siebie, więc sytuacja jest beznadziejna”<sup>39</sup>. Szukać należy innej drogi.

#### Odwaga meliorysty i soteryka

Zarys filozofii męstwa byłby niepełny, gdyby został pominięty dopełniający etykę wyrzeczenia model człowieka etycznego, urzeczywistniany przez postawę meliorystyczną i soteryczną. Dopełnienie to polega na tym, że przy ideale wyrzeczenia mowa była o tym, czego należy się wyrzekać, tymczasem meliorysta i soteryk są personifikacjami tego, do czego należy dążyć. Zatem meliorysta oznacza doskonalenie, soteryk – zbawienie. Doskonalenie to – w rozumieniu Elzenberga – wykorzenianie błędów i złych skłonności, zbawienie natomiast (postawa soteryczna) polega na wybawieniu człowieka od cierpień i udręk, od losu; w istocie chodzi tu o zbawienie od moralnego zła.

Meliorysta różni się od soteryka tym, że całą swoją postawą zwraca się ku pozytywnym wartościom, soteryk zaś kładzie wyraźny akcent na realizm zła. Meliorysta wykonuje pewnego rodzaju personalny „ruch ku” dobru, soteryk

<sup>38</sup> Por. W. Stróżewski, *Istnienie i sens*, Znak, Kraków 2005.

<sup>39</sup> Por. H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, op. cit., s. 415.

skoncentrowany jest na szeroko rozumianym złu, a przede wszystkim na złu moralnym, które chciałby wytropić i z siebie usunąć, przez co realizuje nie ruch „ku”, ale ruch „od”. *Homo ethicus* – meliorysta i soteryk – to człowiek, który chce czynić dobrze, ale nade wszystko chce być dobrym. Miłość dobra jest jego pierwszą miłością<sup>40</sup>.

### Odwaga modlitwy

Elzenberg wyróżnia przynajmniej dwa rodzaje modlitwy: modlitwa w sensie ścisłym i quasi-modlitwa. Zdaje sobie sprawę, że „modlitwa ma niezmierną moc oczyszczającą, odradzającą, krzepiącą. Moc tę każdy <<wierzący>> odniesie oczywiście do tego, że jest ona zetknięciem się z Bogiem, uprzytomnieniem sobie jego istnienia, jego obecności, jego świętości, jego łaskawości dla nas, śmiertelnych i grzesznych”<sup>41</sup>. Quasi-modlitwę ocenia jako modlitwę niewierzącego, która nie jest spotkaniem z osobowym Bogiem, „rozmową” z Nim, ale – jak pisze – realny odbiorca osobowy jest *als ob*, zakładany tylko chwilowo jako symbol nieokreślonych, bezosobowych potęg, albo raczej wartości<sup>42</sup>. To, w jaki sposób rozumie modlitwę Elzenberg, prezentuje ją jako akt człowieka, ale akt o wielkiej wartości moralnej i egzystencjalnej. Modlitwę utożsamia się tu z aktami pokory, a przez pokorę rozumie się w pierwszym rzędzie uznanie własnej nicości. Pokora może być także określoną postawą wobec wartości, które człowiek zdradził, może być postawą wobec niespełnionego powołania, ślepotą na wartość świętości, którą – jak przyznaje Elzenberg – przeniknięte jest całe uniwersum<sup>43</sup>. Pełna wartość modlitwy ujawnia się wtedy, gdy przeciwstawi się jej medytację. W medytacji cała uwaga człowieka skoncentrowana jest na panowaniu nad tematem refleksji, ogarnia go myślą, przenika. „A sobą kieruję, siebie nastawiam: w tym ogarnianiu, w tym przenikaniu,

<sup>40</sup> Por. Cz. S. Bartnik, *Dogmatyka*, t. I, RW KUL, Lublin s. 7004-7005.

<sup>41</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, op. cit., s. 436-437.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 437.

<sup>43</sup> Ibidem.

kierowaniu i nastawieniu czuję swą moc, większą lub mniejszą; w medytacji, do początku do końca pozostaję kimś – jasną inteligencją, celowo działającą wolną istotą, która ma swoją cenę”<sup>44</sup>. Istnieją jednak takie sytuacje, w których trzeba całkowicie z siebie zrezygnować, „do samego dna uznać, że się jest niczym”. Dopiero wtedy odnaleźć można „świętość istnienia”, gdy „przez chwilę uparte ja znikło wraz ze swą <<pychą>>”<sup>45</sup>. Elzenberg, kończąc notatki na temat modlitwy, pisze: „poczucie świętości poza mną jest mi dane w akcie pokory jak ziarnko w swej łupinie”<sup>46</sup>.

Mężna postawa wobec życia, wobec całej rzeczywistości, jak widać, z całą swoją mocą realizuje się w aktach modlitwy i pokory. W modlitwie i pokorze człowiek staje wobec siebie w całej prawdzie swojego bytu, nawet wobec objawiającej się mu świętości. Tu leży ów punkt krytyczny charakteryzujący męstwo, leży on na styku zachowania własnego ja i rezygnacji z własnego ja. Rezygnacja z własnego ja to rzecz niełatwa, ale też konieczna dla tego, kto czuje, że jedność z wola metaempiryczną, w tradycji chrześcijańskiej z Bogiem, jest tym wezwaniem, które może ofiarować mu coś więcej niż jego samego. Stracić siebie, by zyskać siebie – ta paradoksalna zależność wyraża krótko istotę modlitwy i medytacji, o której tu jest mowa.

### Odwaga jako „siła prawdy”

*Lux in tenebris* (światło w ciemności) to dla Elzenberga osoba Gandhiego, a jako postawa i doktryna – gandyzm, które dla uchwycenia głębszej istoty męstwa i odwagi mogą mieć duże znaczenie. Elzenbergowskie fascynacje doktryną ahimsy są zrozumiałe. Ta bowiem, w jej najogólniejszym ujęciu, polega na postawie odrzucającej gwałt, czyli tych dynamizmów osobowych człowieka, które opierają się na pożądaniu i ślepych namiętnościach duszy. Jedną z takich postaw gwałtu jest wojna, inna, może mniej widoczna, ale równie groźna to np. przemoc, ucisk, wyzysk

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem.

(obłudne formy gwałtu), łamanie sumienia groźbą i strachem. „Ahimsa – ahimsa doskonała – jest wyparciem się tego wszystkiego, rzuceniem za siebie nie tylko miecza, ale bata i pałki tak samo; jest wstrzymywaniem się od zabijania, ale także od upokarzania; równomiernym poszanowaniem życia, potrzeb, godności i uczuć”<sup>47</sup>. Ahimsa nie dopuszcza także gniewu, nieprzyjaznych słów i uczuć. Ahimsa to miłość i poświęcenie. W ten oto sposób doktryna ahimsy ukazuje najkorzystniejsze dla człowieka drogi osobowego rozwoju, ale także określa dlań szczegółowe postawy. Każda z tych postaw, w konkretnym akcie działania, osiąga swój punkt krytyczny, czyli wiąże się ściśle z odwagą. Odwaga zatem polegać tu będzie m.in. na hamowaniu najmniejszych odruchów gwałtu w sobie samym, na odrzucaniu negatywnych uczuć i myśli, zwłaszcza wobec drugiego człowieka. Bez tego o ahimsie w żaden sposób myśleć nie można, a sama odwaga byłaby tylko manifestacją pozornej siły ducha.

Elzenberg, podążając za myślą Gandhiego i jego doktryną ahimsy, szuka metody duchowej i fizycznej walki ze złem. Według oryginalnej terminologii Gandhiego jest to *satyagraha*, co można przetłumaczyć jako „siła prawdy”. Siła prawdy jest sposobem działania dla tych ludzi, którzy osiągnęli w swoim duchowym rozwoju wysoki poziom świadomości moralnej. Ci, którzy znajdują się na niższym poziomie, przyjmują zazwyczaj postawę gwałtu i wojny, albo gorszą od gwałtu postawę tchórzostwa i biernego znoszenia czy to hańby, czy też jawnej niesprawiedliwości<sup>48</sup>. Do siły prawdy dojść może człowiek tylko drogą odrzucenia wojny, nie zaś jej potępienia. Między postawą odrzucenia a potępienia zachodzi bowiem istotna różnica. Potępienie pociąga za sobą angażowanie się w konflikt i jest zarazem zamknięciem się na szukanie pokojowych rozwiązań, odrzucenie zaś już w punkcie wyjścia jest wyrazem otwartości na zaistniałą sytuację konfliktową, a ostatecznie jest otwartością na prawdę. Odwaga odrzucenia ma tu większą moc niż odwaga potępienia, która ma moc pozorną. Postawa odwagi bezpośrednio wiąże się

---

<sup>47</sup> H. Elzenberg, *Pisma etyczne*, op. cit., s. 72.

<sup>48</sup> Por. Ibidem, s. 73.

z siłą prawdy, ta zaś zakłada i umożliwia nadzieję, podczas gdy wojna i tchórzostwo nie – „tchórzostwo jest grobem wszelkiej nadziei”<sup>49</sup>.

Gandhyjska postawa odrzucenia wojny nie jest absolutnie formą ucieczki przed spodziewanym cierpieniem, przeciwnie – jest przyjęciem cierpienia, którego pierwszą manifestacją jest siła prawdy, której człowiek pozostaje wierny, jest „rodzajem całopalenia z siebie samego, wojną, w której się swoją słuszność wypisuje przeciwnikowi na sercu swoim własnym cierpieniem”<sup>50</sup>. W rzeczywistości mamy tu do czynienia z walką o prawdę, która wyraźnie przenosi się do duchowego wnętrza człowieka i wiąże się z tym, kim on sam jest w swej substancji. Człowiek, który bierze na siebie cierpienie, i cierpienie drugiego, czyni to w imię owej prawdy. „Ta <<prawda>>, cel i szczyt jego dążeń, o którą się całe życie ubiegał, nie jest czymś dla intelektu łatwo uchwytnym; (...) między innymi chodzi tu także o <<prawdę>> w rzeczach moralnych, w szczególności o prawdziwość sądów wydanych o przedmiocie tego, co słuszne; w dalszej zaś konsekwencji o to, do czego się przez te sądy dociera: o słuszność samą”<sup>51</sup>. W świetle tej nauki, odwagę możemy zinterpretować jako posłuszeństwo prawdzie, co więcej, prawda ta, jak zauważa Elzenberg, znajduje się w rzeczach moralnych, a poszukiwanie i posłuszeństwo jej samej stają się „główną powinnością człowieka”<sup>52</sup>. Przyciągająca siła prawdy narzuca się niejako człowiekowi, on zastaje ją w danej sytuacji, ona zaś domaga się od niego konkretnego czynu, który urzeczywistniałby ją samą. Tak rozumiana odwaga wiąże się z ogólniejszą postawą męstwa. O męstwie nie można więc pomyśleć poza prawdą, męstwo i prawda pozostają ze sobą w ścisłym związku, wzajemnie się dopełniając.

## Odwaga tworzenia

---

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Ibidem.

W eseju pt. *Nauka i barbarzyństwo* Elzenberg, snując refleksje nad pojęciem kultury, podejmuje problematykę aksjologiczną, w tym zagadnienie wartości. Przez kulturę rozumie on „sumę rzeczy, których stworzenie jest w zakresie możliwości człowieka, a które są rzeczami wartościowymi”<sup>53</sup>, rzecz wartościowa natomiast to ta, która powinna być i powinna być także wprowadzona przez człowieka w istnienie, powinna być tworzona. W związku z tym kulturę Elzenberg rozumie jako główne powołanie człowieka, które ma za cel urzeczywistnianie wartości. Człowiek to twórca kultury<sup>54</sup>. Twórca zaś nie ma do końca pewności czy tworzona przez niego kultura jest kulturą rzeczywistą, czy to tylko jej pozór; czy wartości w niej urzeczywistnione są czystą fantazją, czy też stanowią wartości prawdziwe. Bez twórczego ryzyka, w istocie bez odwagi tworzenia, ocena ta jest niemożliwa. Wniosek Elzenberga jest oczywisty: „wysiłek podjąć”. W ten sposób uchwycony został tu istotny element odwagi – ryzyko, wysiłek i trud. Taki model odwagi reprezentowany jest przez tzw. „człowieka metafizycznego” i „człowieka mistycznego” –obaj rzucają niejako przed siebie całe życie, nie mając przy tym absolutnej pewności czy rzucają się w próżnię, czy też w pełnię wiecznego istnienia.

Człowiek jako twórca kultury urzeczywistnia ukryte w niej wartości, dochodzi do nich według tzw. metody krytycznej, czyli rozumowej refleksji, ale drogą wydawania odpowiednich sądów wartościujących (oceniających)<sup>55</sup>. Specyfika myślenia oceniającego nie opiera się na sądach spostrzegawczo-zmysłowych czy introspekcyjnych, albo na sądach apriorycznych, Elzenberg wyraża zgodę, by określić je sądami „empirycznymi na podstawie zetknięcia się z rzeczą stwierdzając, że jest ona taka a taka, dobra czy zła, piękna czy brzydka”<sup>56</sup>. Ten aksjologiczny model myślenia i działania u swych podstaw ma intuicję, która jest typową postawą myślenia oceniającego. Postawa ta wyraża się w pragnieniu urzeczywistniania rzeczy, które człowiek uznaje za wartościowe dodatnio. Chodzi więc o to, by

<sup>53</sup> H. Elzenberg, *Nauka i barbarzyństwo*, [w:] *Wartość i człowiek*, op. cit., s. 234.

<sup>54</sup> Por. R. May, *Odwaga tworzenia*, przeł. Ewa i Tomasz Hornowscy, Poznań 1994.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 237.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 239.

pragnienia człowieka ukierunkowane były na konkretny przedmiot, by prawda związana z ich rozpoznaniem była czymś nadrzędnym w stosunku do samego pragnienia. Pragnienie bowiem koncentruje uwagę podmiotu na samym pragnieniu, wyobcowując tym samym podmiot z istnienia, nie liczy się z prawdą rzeczy wartościowej. Szukając rozwiązania, Elzenberg interpretuje intuicję jako obiektywną władzę podmiotu osobowego, w związku z czym za rozpoznaną intuicyjnie wartością pójdzie samo pragnienie. Elzenberg w ten sposób wyraża swój stosunek do prawdy, która w postawie oceniającej (i twórczej) ma znaczenie priorytetowe. Obok prawdy dobro i piękno są wartościami determinującymi poznawczą i praktyczną aktywność człowieka. Rezygnacja z tej aksjologicznej perspektywy byłaby nie tylko rezygnacją z pewnych sprawności, ale całościowym i całosobowym okaleczeniem istoty ludzkiej, ślepotą na wartości<sup>57</sup>.

Jeśli etyka jest nauką o mężnym ustosunkowaniu się do rzeczywistości, to odwaga tworzenia w sposób bardzo konkretny ustosunkowanie to urzeczywistnia. *Homo ethicus* nabywa w ten sposób jakby nowych sprawności i przekształca się w *hominis creantis*.

\*\*\*

Odwaga wyrzeczenia, odwaga samotności, odwaga modlitwy i pozostałe omówione w rozprawie kreślą w sposób bardzo wyraźny obraz człowieka moralnego – *homini ethicus*, który w dużej mierze pokrywa się z ideałem człowieka mężnego. To, że takie rozumienie męstwa i odwagi, jakie prezentuje Elzenberg, jest aktualne, potwierdzają nie tylko niewielkie wzmianki filozofa, które zamieszcza w swoich pismach, zwłaszcza w *Kłopotie z istnieniem*, ale potwierdza to sama nieobecność męstwa we współczesnej kulturze. Ale *homo ethicus* wie, że życie bywa podobne do opisanego przez J. Conrada wyprawy w ciemność, która skrywa jednak w

---

<sup>57</sup> Ibidem, s. 246.

swej głębi tajemnicze jądro sensu i prawdy, dlatego podróż ta w istocie jest podróżą „w głąb” życia, „w głąb” duszy.